Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6. za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę óprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Nr. 398 **Kraków, wtorek 1 września 1908 r.** **Rok XVI.**

Do Palestyny.

Program sjonistów uchodził długo za utopję bez przyszłości. Podziwiano polot poetycki i fantazję jego twórców, uznawano szczerość i młodzieńczy zapał u niektórych jego wyznawców, ale uśmiechano się z politowaniem, gdy najtarliwsi z nich zaczęli mówić o jego urzeczywistnieniu. Palestyna zaludniona przez plemię Izraela, strojna w lasy oliwne i cyprysowe, płynąca — jak ongi — mlekiem i miodem, zdawała się być pięknym mirażem ludzi zasugestjonowanych jedną tylko myślą — o ojczyźnie, jednem pragnieniem — ojczyzny. Jakby żałosne, patrjotyczne żale Jeremiasza wywołały w dzisiejszych pokoleniach „ludu wybranego" — odzew serdeczny, któryby uzupełnił dźwiękiem woli harmonję żalów proroka.

Sjoniści reprezentowali wśród żydów kierunek więcej idealny. Uchwały kongresu brazylejskiego, tudzież ideje i dyplomatyczne zabiegi Herzla potwierdzały tę opinję, że sjoniści szczerze pragną założyć naokół Sjonu państwo własne, samodzielne i po dłuższej tułaczce poprowadzić dalej przerwaną historję biblijnego Izraela. Kongres sjonistów, który odbył się w r. 1907 w Hadze, postawił sprawę emigracji do Palestyny znowu na pierwszym planie polityki sjońskiej, a w całym obozie wszczął się żywszy ruch przygotowawczy.

Wreszcie nadeszła k o n s t y t u c j a t u r e c k a i dla Palestyny zapowiedziały się dni wolności. Sjoniści stanęli wobec możliwości urzeczywistnienia swych pragnień. Ich szczeność miała okazać się tu w sposób najwyraźniejszy.

Pisma sjońskie ogłoszą obecnie, że do steru dochodzące teraz stronnictwo młodotureckie odnosi się życzliwie do życzeń sjonistów. „Przyjdźcie do nas — wołają młodoturcy, kupujcie ziemię, budujcie fabryki, szkoły, zakładajcie rozmaite przedsiębiorstwa i starajcie się uzyskać większość w kraju." (Wschód z 28 sierpnia). I przytacza dalej organ sjoński zdania wybitnych młodotureckich przywódców o sjonizmie. I tak jeden z nich miał mówić do sjonisty Pasmanika:

„Sjonizm — nie stoi w cale w sprzeczności z naszemi dążnościami. Turcy żyjąc już kilka wieków w najlepszej z Żydami komitywie, uważają ich za n a j z a u f a ń s z y c h s o j u s z n i k ó w. Ze wszystkich emigrantów żydzi najbardziej są nam pożądani.

Dążyć będziemy do tego, by każdy naród odpowiednio do swej liczby miał też stosunkową ilość zastępców swoich w parlamencie. Przeto i żydzi, muszą uzyskać zupełną autonomję tak w kwestjach kultury i zarządu, jako też i we wszelkich innych kwestjach, odnoszących się do wewnętrznych spraw Palestyny."

„Wschód" zapewnia, że podobna przychylność dla sjonistów panuje w całem stronnictwie młodotureckiem. Ma ono zaręczać, że „żydzi nigdzie może tak się czuć nie będą jak w Palestynie."

P. G o l d b e r g jeden z przywódców sjonizmu przedstawia sobie przyszłość żydów w Palestynie w bardziej jeszcze różowych barwach. Koloniści żydowscy przyjmować będą poddaństwo tureckie, a wtedy kolonizacja Palestyny nie napotka na żadne przeszkody ze strony Tarcji, która cieszyć się nawet będzie z „napływu nowych sił kulturalnych i kapitałów zagranicznych".

„O przeszkodach ze strony Arabów — pisze p. Goldberg — także nie ma co mówić, po pierwsze dlatego, że Palestyna jest tylko cząstką posiadłości arabskich, a po drugie, że ludność arabska jest mało rozwinięta i mało kulturalna. Ponieważ jednak z czasem Arabowie także przebudzą się i zapragną nowego życia, przeto żydzi powinni się pośpieszyć z kolonizacją Palestyny. Wpływ kulturalny żydów na Arabów i Palestynę jeszcze bardzie się powiększy, kiedy w Palestynie otwarte będą niższe, średnie i wyższe szkoły żydowskie co przy nowych rządach jest zupełnie możliwe, Wszystko to czyni niemożliwem przeciwdziałanie ze strony Arabów, którzy ekonomicznie i kulturalnie znajdują się pod wpływem żydów.

Wobec tego najbliższem zadaniem organizacji sjonistycznej powinna być kolonizacja Palestyny w jaknajszerszych rozmiarach."

Jak widać z powyższych oświadczeń, sjoniści postanowili obecnie przystąpić do skolonizowania Palestyny na wielką skalę. Gdyby się ten plan powiódł, społeczeństwa chrześcjańskie uwolnione zostałyby choć w części od tego pasożytniczego plemienia, które już od wieków jest przekleństwem całych państw i narodów. Myśli i pragnienia żydów zwróciłyby się na Wschód, mrzonki asymilatorskie wzięłyby w łeb za jednym zamachem, a społeczeństwa europejskie stanęłyby w jasnym stosunku do żydowstwa. Być może, że w Palestynie żydzi uleglby pod wpływem nowych warunków pewnej ewolucji w zakresie swej kultury i etyki, może przemieniliby się w normalne społeczeństwo nowożytne. Być może. Ale w każdym razie przestaliby być szkodliwymi dla chrześcjańskiej cywilizacji, dla chrześcjańskich ludów, dla ich interesów moralnych i materjalnych.

Społeczeństwo polskie z utęsknieniem oczekuje tego odlotu żydów do Palestyny. Oby odeszli, oby jaknajprędzej...

Próżne złudzenia.

Pewna zwłoka w praktycznem zastosowaniu uchwalonej przez sejm pruski ustawy o wywłaszczeniu nieuleczalnym optymistom dała powód do snucia różowych nadziei. Nawet w niektórych organach prasy wypowiadano poważnie przypuszczenia, iż rząd pruski albo chciał tylko „nastraszyć" Polaków, albo też sam ulakł się powszechnego oburzenia, jakie rozbójnicza ustawa wywołała w całym cywilizowanym świecie, i do grabieży ziem polskich nie przystąpi.

Niestety, złudzenia te, oparte zresztą na bardzo kruchej podstawie, okazały się najzupełniej płonnemi. Dowiadczy o tem wyznaczone na 10 b. m. plenarne zebranie poznańskiej Izby rolniczej, na którem ma być obranych trzech członków w celu przedstawienia ich rządowi, jako kandydatów na członków komisji kolonizacyjnej. Ustawa bowiem o wywłaszczeniu postanawia, jak wiadomo, że do składu komisji kolonizacyjnej, której nadaną została moc wywłaszczenia, należeć ma jeden członek Izby Rolniczej poznańskiej i jeden Izby Rolniczej zachodnio-pruskiej.

O tem widocznie zapomnieli ci wszyscy, co wyrażając zdziwienie, że komisja kolonizacyjna mimo nadanego jej prawa do wywłaszczenia nie przystępuje, łudzili się już nadziejami, że hakata po to jedynie przeforsowała ekspropriacyjną ustawę, aby zostawić ją na papierze.

Tymczasem rzecz przedstawia się nader jasno. Komisja kolonizacyjna nie mogła przystąpić dotychczas do wywłaszczania, bo reorganizacja jej nie została przeprowadzoną. Izby Rolnicze kandydatów swych nie postawiły, rząd nie mianował jaszcze nikogo z ich grona, bo mianować nie mógł. Stąd zwłoka w wykonaniu ustawy.

„Ustawa z takim trudem przeprowadzona — pisze słusznie „Dziennik Poznański" — nie mogła pozostać martwą literą prawa: przygotowania więc czynią się zwolna, a skoro ukończone zostaną, rozpocznie się wywłaszczanie.

„Wpływy hakatystyczne w sferach miarodawczych są dzisiaj jeszcze zbyt wielkie, aby łudzić się można, że ustawa uchwalona ma być tylko postrachem, Damoklesowym mieczem, zawieszonym nad naszemi głowami w celu złamania ducha. Wywłaszczenie nastąpi, bo z obecnego porządku rzeczy nastąpić musi".

Wyznaczone na 10 b. m. wybory kandydatów do komisji kolonizacyjnej wskazują, że ta chwila jest już bardzo bliską. Ostatni akt przygotowań „ekspropriacyjnych" rozegra się za dni kilka na zebraniu poznańskiej Izby rolniczej i komisja kolonizacyjna będzie mogła rozpocząć rozbójniczą grabież ziemi polskiej!

Czy jednak nadzieje, jakie pokładają hakatyści w tem bezprzykładnem w dziejach bezprawiu i gwałcie, nie są także próżnem złudzeniem? Miecz, jaki chwycili jest bowiem bronią obosieczną. Zanim zdoła wydrzeć Polakom ich ziemie ojczyste, może wpierw zadać śmiertelny cios siepaczom.

Nie łudźmy się, aby Prusak powstrzymał się w połowie drogi i zaniechał wywłaszczenia. Ale próżne są złudzenia hakatystycznych łupieżców, że zbrodniami i dzikiem barbarzyństwem potrafią wytępić naród polski! W walce zahartują tylko jego siły duchowe, a siebie prędzej czy później muszą pogrążyć w otchłań moralnej deprawacji i zgnilizny... A wtedy nie na wiele się przydadzą i bagnety, i miljony komisji kolonizacyjnej.

Rządowa akcja ratunkowa dla rolników.

Jak wiadomo, utworzonym został we Lwowie pod przewodnictwem p. namiestnika komitet główny krajowy ratunkowy i odbył już kilka posiedzeń. Za jego inicjatywą powstały w wszystkich klęskami nawiedzonych powiatach, (a tych jest 46).—Komitety powiatowe pod przewodnictwem c. k. starostów, a mające w swym składzie reprezentantów rady powiatowej, towarzystw rolniczych okręgowych, kółek rolniczych i włościan. W ten sposób zorganizowane powiatowe komitety mają za zadanie zająć się rozdziałem pomocy rządowej pomiędzy poszkodowanych rolników. Zdawało by się, że jak dotąd wszystko w porządku i można by mieć złudzenie, że bodaj raz, c. k. rząd odstąpił od swego zwyczaju, i ma zamiar szczerze i wydatnie przyjść z pomocą zagrożonej w swym bycie ludności rolniczej. Przypatrzmy się jednak zbliska tej całej akcji i oceńmy ją na podstawie faktów, a więc na przykładzie wziętym z rzeczywistości,—a mianowicie, jak ona się przedstawia odnośnie do powiatu Chrzanowskiego. Jak wiadomo, powiat ten, został nawiedzony na znacznej przestrzeni powodzią, gradem i w całym swym obszarze, niebywałą słotą, która niemal wszystkie ziemiopłody zniszczyła. W dniu 27 z. m. na zaproszenie c. k. Starostwa, zebrał się na pierwsze posiedzenie komitet powiatowy i zastępca c.k. rządu, przedłożył zebranym pismo c. k. namiestnictwa, donoszące, że dla powiatu Chrzanowskiego przeznaczone zostały **d w a** (wyraźnie dwa) wagony żyta do bezpłatnego rozdania, międzej najwięcej potrzebujących, oraz 3 wagony żyta i jeden wagon pszenicy do rozsprzedania po zniżonej cenie, a mianowicie: po 14 względnie 16 koron za centnar metryczny. To znaczy, że wysokość pomocy rządowej dla całego powiatu Chrzanowskiego przedstawia kwotę 2.500 koron! Wskutek poprzednich okólników namiestnistwa, starostwa powiatowe wezwały gminy, by się zgłaszały: ile będą potrzebować zboża ozimego do jesiennych zasiewów, obiecując dostarczyć tegoż po zniżonych cenach, a nawet polecając p r z y j m o w a ć z a d a t k i na żądaną ilość zboża. Wskutek tego, zaczęły napływać zamówienia i zadatki, z których okazuje się, że sami włościanie potrzebują przeciętnie po jednym wagonie dla każdej gminy zboża do siewu, gdyż własnego ziarna nie zebrano na tyle (w stanie nie zrośniętym) by zasiewy jesienne można było wykonać. Gmin zaś wiejskich jest w powiecie 94. A obszary dworskie, nie wiele mniej potrzebują zakupić, bo z pewnością ich właściciele lub dzierżawcy jeszcze mniej zebrali ziarna zdatnego do siewu.

Wobec takich stosunków komitet powiatowy nie mógł przystąpić do akcji ratunkowej i wysłał do c. k. Namiestnictwa we Lwowie sprawozdanie tej treści, że rozdziału tak małej ilości zboża, z powodu zbyt wielkiej ilości poszkodowanych, p o d j ą ć s i ę n i e m o ż e, i prosi o wydanie za darmo dla Chrzanowskiego powiatu: 35 wagonów zboża, a 70 wagonów po zniżonej cenie do rozprzedania. Inaczej bowiem bez wywołania ogólnego rozgoryczenia, nie można nawet przystąpić do rozdziału zapomóg. Rozgoryczenie ludności będzie tem większe, że mając obiecaną pomoc, a nawet pozwolone składać zadatki na zakupno zboża do siewu, rolnicy liczyli na to zboże siewne i nie starali się zaopatrzyć w takowe z innych źródeł, a dziś gdyby ich zawód spotkał, zamiast szumnie obiecanej pomocy, będą mieli stratę bo się opóźnią z siewem. Prócz tego komitet zwrócił się z prośbą, o udzielenie znaczniejszego funduszu na bezprocentowe długo terminowe pożyczki, by dopomódz średniej własności utrzymać się przy ziemi. W końcu zaznaczył, że odpis podatku gruntowego, powinien być dla powiatu Chrzanowskiego zupełnym i powszechnym, z pominięciem zwykle wymaganych formalności. — Pokazuje się więc z powyższego, że albo rząd centralny nie wierzy, że klęska jest tak znaczną i powszechną i przypuszcza, że kraj bez znaczniejszej pomocy się obejdzie, lub też wprost lekceważy sobie, jak zwykle dotąd, potrzeby naszego kraju i uważa nas za obywateli „drugorzędnych". Bo przecież inaczej nie możemy sprawy ocenić! Gdy w Tyrolu wylewy porobiły znaczne szkody, rząd pospieszył z pomocą niezwłocznie i przeznaczył na ten cel 160 miljonów koron. A przecież to były tylko klęski spowodowane wylewem rzek, a więc lokalne w kraju górzystym, którego zaledwie cząstka jest w uprawie, kraju mającym jedną-trzecią część powierzchni Galicji i zaledwie jedną-ósmą część jej ludności! U nas gdzie oprócz wylewów i gradobicia jako szkód lokalnych, większa połowa kraju doszczętnie zniszczoną została długotrwałą słotą, rząd zaledwie sto tysięcy przeznacza! (jeżeli na wszystkie z 46 powiatów w tym stosunku z pomocą pospiesza jak w powiecie Chrzanowskim). — Więc na każdego Tyrolczyka rząd mógł dać przeciętnie po 200 K., zaś na mieszkańca Galicji — po 15 hal. zapomogi!! Te same cyfry przemawiają! — W tych rozmiarach udzielona pomoc rządowa byłaby zupełnie bezskuteczną, lecz i wprost ubliżającą dla naszego kraju, wobec ogromu klęski! Byłaby jałmużną rzuconą jak natrętnemu żebrakowi „na odczepne" — nie zaś pomocą, której ma prawo w chwili klęski i nieszczęścia wymagać jeden z krajów koronnych dla którego dotąd najmniej zrobiono!

Bolęcin 28. VIII. 908.

Andrzej Chwalibóg

Kobiety wschodnie i rewolucja.

W chwili, gdy całą prawie Azję ogarnia coraz bardziej dążenie przyswojenia sobie form europejskiej organizacji prawno-politycznej, nie bez interesu będzie zapoznanie się z temu żywiołami, które mu dały początek, i skąd w przyszłości ruch ten czerpać będzie siły dla dalszego swego istnienia i rozwoju.

Nie jeden zdziwi się zapewne, słysząc, że jednym z głównych czynników owego ruchu reformistycznego, przynajmniej na Wschodzie muzułmańskim, — jest kobieta muzułmańska. Ale z wyjątkiem tych, zdaję się, nielicznych osobistości, które sobie w zupełności przyswoiły kulturę europejską, oraz chrześcijan, żadnej warstwy tamtejszego społeczeństwa ciężar obecnych stosunków nie ugniata tak srodze, jak właśnie kobietę muzułmańską.

U Turków system odosobnienia i niewoli kobiecej nie jest wprawdzie doprowadzony do tych ostatecznych granic — co u innych ludów swchodnich. W dawnej ojczyźnie Turków, na stepach środkowej Azji, aczkolwiek jak i u innych narodów pasterskich panowało wielożeństwo, kobieta zajmowała poważne stanowisko i cieszyła się może większą wolnością i swobodą, niż u innych ludów na tym poziomie kultury. Zwyczaj zasłaniania twarzy był nieznany. Posiadała ona majątek osobisty ruchomy lub nieruchomy, mogła nim rozporządzać, dziedziczyć, a małżeństwa z bliższą krewną lub wdową hana czy też naczelnika hordy były uważane, jako pewien rodzaj nobilitacji.

Matka Dżengis-Hana, owdowiawszy, osobiście nawet stawała na czele hordy i prowadziła ją do boju. Zresztą pierwotny tryb życia nie dozwalał na takie wyrafinowane ujarzmienie kobiety — jakie nastało później, po przyjęciu Islamu. I długo — długo musiał się pasować Islam z surowym i twardym charakterem wojowników Turanu, zanim zdołał ich nagiąć do

---

55) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Oparła się na podanem ramieniu bardzo silnie nieco zukosa i Zygmuntowi wydała się zdyszaną. Oczy nawpół przysłonięte długiemi rzęsami cedziły na niego drażniące, enigmatyczne spojrzenia; nawpół rozchylone, nawpół uśmiechnięte usta uderzyły go niezwykle piękną czerwienią.

— Pani zmęczona? spytał i jednocześnie żałował pytania, bo się obawiał chęci wypoczynku z jej strony.

— Trochę,— odpowiedziała omdlewająco, coraz bardziej przylegając do niego.

— Bo też poco było odchodzić tak daleko od domu ,- strofował Zygmunt w dobrej wierze i starał się przyspieszyć kroku. Ale ministrowa dostawała coraz silniejszej zadyszki, a jej zbyt przylegający do ramienia biust zaczynał nerwować Zygmunta.

— Gotowa baba klapnąć tutaj,— myślał z irytacją,- będą nas szukali i jeszcze posądzą o schadzkę.

Ta myśl nie była mu miłą. Uchodził wogóle za charakter zmienny i łatwo zapalny; opinję tę sam poczytywał za słuszną, ale w danej chwili bałby się nawet cienia posądzeń.

— Muszę się od niej odczepić,—obracał,w głowie. Jednocześnie mimowoli okazywał ruchem i twarzą zniecierpliwienie, które go ogarniało coraz silniej. Był to ruch tak nieznaczny, skurcz twarzy tak nikły, tak dobrze ukryty pod maską zdawkowej grzeczności, że trzeba było bardzo wyćwiczonego wzroku, bardzo zainteresowanej osoby, żeby te wątłe oznaki uchwycić.

Zauważyła je jednak pani ministrowa i w lot zrozumiała, że postępuje błędną, nie prowadzącą do celu drogą. Może sobie zdawała sprawę z tego, że na zakochanym w narzeczonej chłopcu tkliwy sentymentalizm i słaba bezbronność kobieca, chociażby odegrane z największem mistrzowstwem, nie mogły zrobić dostatecznego wrażenia, Jednocześnie jednak nie rozumiała wcale, aby najbardziej zakochany człowiek, nawet w wilją ślubu miał nie uledz wdziękom pragnącej go zdobyć kobiety. W swojej długoletniej praktyce wyrobiła sobie niezbyt pochlebne zdanie o mężczyznach, zdanie to wszakże dogadzało jej licznym, często niewytłumaczonym fantazjom, a w danej chwili doprowadziło ją do wniosku, że mężczyzna, mający w żyłach krew, nie wodę, jest łatwym do zdobycia odpowiednio uzbrojonej kobiecie zwłaszcza jeśli w wilję ślubu drga cały od naprężonych nerwów i skupionego pragnienia.

Zdobycie takiego mężczyzny choćby na chwilę tylko, a właściwie tylko na chwilę, wydawało się jej nielada gratką, tryumfem pierwszorzędnym, miało raz jeszcze stwierdzić jej niezwyciężoną siłę atrakcji.

O samym Zugmuncie już wiedziała, że ma charakter zmienny i łatwo zapalny. Dogadzało to jej planom i sprowadzało obliczenia prawie do pewnika. Zarazem jednak wytwarzało rodzaj lekceważenia względem tej przypuszczalnie łatwej zdobyczy i, nastawiając na niego sidła, piękna pani już widziała w myślach chwilę, kiedy odegra przed skruszonym, może śmiertelnie postrzelonym odkrytą roszkoszą, scenę pełnego wzgardy odtrącenia, scenę wyższej szkoły, jak ją nazywała w duchu, mającą na celu ostateczne przykucie do zwycięskiego rydwanu czołgających się pod jarzmem ofiar.

Życie wydawało jej się wartem zachodu. Usta się rozchyliły nad podwójnym szeregiem zębów białych i zdrowych, gotowych wgryść się w każdy bez różnicy owoc, mogących przeżuć wszystkie bez wyjątku wrażenia.

Oczy pod nawpół przymkniętemi rzęsami spoczęły nieznacznie, na chwilę na prawie niezmąconej, a jednak niecierpliwej twarzy Zygmunta. Wzrok ten był krótki, ostry, badawczy, a już zwycięski i posiadający. Nie zauważył go Zygmunt, nie wiedział, że rosnące w nim niezadowolenie sprawiało na jego towarzyszce jaknajdodatniejsze wrażenie i nie zrozumiał nic, kiedy nagle, przechylając ku niemu frywolną pukiami kasztanowatych loków głowę, pani ministrowa roześmiała się gammą srebrzystego, zanadto może forsowanego śmiechu.

— Cha, cha, cha, cha,.. jaki pan doprawdy zabawny w tej chwili!

Nieco zmięszany, zaskoczony tym nagłym wybuchem wesołości, bardzo podrażniony tem, że mógł do niej dać powód, Zygmunt ze zdziwieniem spojrzał na przechyloną na jego ramieniu, ciągle śmiejącą się poprzez rozchylone wargi i zuchwale teraz patrzącą na niego kobietę.

Nie zrozumiał nagłego taktycznego zwrotu, bo był nazbyt dalekim od podejrzenia co do zamiarów ministrowej.

— Cieszę się niezmiernie, — rzekł nieco szorstko, — że mogę rozerwać panią moją mizerną osobą. Czy mógłbym spytać, czem właściwie dałem powód do tak pochlebnej dla mnie wesołości?

Jego szorstki ton, niezamącony jej prowokacją spokój, sprawiały na panią ministrową wrażenie coraz lepsze.

Zwycięstwo wymagało większego wysiłku, stawało się więc cenniejsze, zachęcało bardziej do gry.

(Ciąg dalszy nastąpi).

swych pojęć i obyczajów, Zupełnemu, wszakże zakończeniu tej ewolucji stanęły tutaj na przeszkodzie zetknięcie z Zachodem i wpływ Europy. Nie w Turcji też należy szukać klasycznej ojczyzny życia haremowego.

Świat niewieści spotkany w Konstantynopolu, przedstawia dla Europejczyka obraz zwykle zajmujący. Śród tłumu kobiet europejskich Greczynek, Ormijanek i etc. etc., spotyka się często mazułmanki obracające się na zewnątrz swego domu ze swobodą nie wiele ustępującą swobodzie kobiet europejskich. Używają one przejażdżek w powozach i w kaikach, przechadzają się po ulicach, zwiedzają bazary, oddają sobie wizyty, i chociaż twarze są zawoalowane, fałdzisty zaś sposób ubrania zakrywa kształty, z poza zasłony wyglądają ciekawe oczy, a sama zasłona nie jest znów tak gęsta, by nie pozwalała niczego odgadnąć, tak, że na na tym tle różnobarwnym cała postać technie jakimś dziwnym, pełnym egzotyzmu i tajemniczości powabem.

Przepłynąwszy Bosfor, czuć już pewną zmianę, która rysuje się coraz wyraźniej, im bardziej posuwamy się na wschód. Powoli ubrania stają się bardziej fałdziste, zasłony gęstsze, znikają okienka o małych w ołowianie kratki oprawionych szybkach, w których tak pięknie czerwiniło się zachodzące słońce, i z poza których patrzały duże figlarne oczy lub słychać było wesoły śmiech. Oddaliwszy się od morza Czarnego, nie widać już ani ażurowych „muszirabich", ani tych wesołych domków drewnianych, co pomalowane na niebiesko lub czerwono, przypominają scenerję jakiejś starej, dawno zapomninej operetki, — otoczenie staje się coraz surowsze, ponure, bardziej monotonne. Przekroczywszy zaś granice Persji, stajemy na klasycznym gruncie niewoli kobiecej. Życie haremowe, odosobnienie kobiety, wyrobiło tu zwyczaje, obyczaje i ceremonjał, którego początek należałoby szukać na dworze Achemenidów i Sassemidów. Tutaj też, bardziej niż w samej ojczyźnie Islamu, haremowy tryb życia kobiety doszedł do najwyższego stopnia swego natężenia.

„Jeżeli pani spotka kiedykolwiek Europejczyka, opowiadającego o swych poufnych stosunkach towarzyskich z kobietami perskiemi, to bez względu jakie człowiek ten zajmował lub zajmuje stanowisko, możesz mu pani powiedzieć, że kłamie". Słowa te wyrzekł pewien wysoki urzędnik ambasady, który 7 lat rezydował w Teheranie. Przez cały ten czas, żyjąc w wielkiej przyjaźni z jednym z ministrów szacha, bywał prawie codziennym jego gościem. Często popijając herbatę i paląc „kaljem" (fajka perska) widział i słyszał żonę dygnitarza, wydającą rozporządzenia służbie, mimo to: „gdybym ją był spotkał gdzie poza domem — nie mógłbym jej rozpoznać".

Już sama nazwa kobiety, po arabsku znaczy „ukryta", wskazuje na sposób jej życia. Apartamenty każdego zamożniejszego Persa podzielone są na dwie części: „hederun" rodzaj tureckiego haremu, przeznaczonego dla żony, jej dzieci i służebnic, strzeżonych przez eunucha i „birun" części przeznaczonej dla męża. Obie części łączy rodzaj sieni służącej obu stronom, wszakże gdy w „birunie" gości ktoś z obcych, sień ta powinna być szczelnie zamkniętą. W przeciwieństwie do Turków, którzy kilka żon naraz mogą trzymać w swoim haremie, w Persji każda żona obowiązana mieć swój „hederun". Fakt ten bardziej może, niż jak twierdzą niektórzy, szlachetność Persów jest przyczyną, że w Persji panuje monogamja, a wielożeństwo nawet w sferach zamożniejszych i u dygnitarzy należy do zjawisk wyjątkowych.

Kobieta perska ma więc zupełną możność wywierania i zachowania swego wpływu niepodzielnie. Mimo to odosobnienie kobiety jest całkowite. Jak wspomnieliśmy wyżej, sama nazwa maluje doskonale jej położenie, a postać jej zasłonięta gęstym woalem, otulona w czarne, nie pozwalające kształtów rozpoznać, przestronne szaty — robi prawie wrażenie przykre. Pedantyczny i surowo przestrzegany ceremonjał towarzyski, odejmuje jej zaś zupełnie wszelką swobodę.

Najuboższy wieśniak, musi mieć dwie izby. Gdy przyjadą doń goście, żona przez cały czas winna pozostawać w innej izbie i nie wolno jej inaczej wejść, jak tylko na wezwanie męża i gęsto zawoalowana. Po spełnieniu zlecenia, powinna natychmiast się oddalić.

Tego rodzaju obyczaje musiały się srodze dać we znaki kobietom perskim. To też gdy wybuchła rewolucja, zwiastunka i zapowiedź szerszych reform społecznych, została ona powitana przez kobiety z entuzjazmem. Brała one czynny udział nietylko we wszystkich manifestacjach, ale i z piórem w ręku; w pismach, jak np. „Madżele estebad" (Przegląd despotyzmu) i innych, walczyły na korzyść idei nowożytnych.

Gdy Medżylis, uchwaliwszy założenie Banku Narodowego, znalazł się w kłopocie, nie mogąc znaleźć odpowiednich funduszów, kobiety perskie w adresie do klubu rewolucyjnego „Habbul-Matin" (Potężne ogniwo) ofiarowały się złożyć wszystkie swe kosztowności na pierwsze potrzeby banku.

Można się dziwić, skąd kobieta perska, wychowana na sposób wschodni, znalazła w sobie tyle siły, by zdobyć się na podobne postanowiena. Wpływ Europy i idei europejskich zdołał się przedostać nawet poza zazdrośnie strzeżone mury „hederenów". Ojcowie, mężowie, bracia, obeznani z kulturą europejską, propagowali ją śród kobiet, wielu z nich dozwolono także uczęszczać do szkoły amerykańskiej z warunkiem, że nadal zachowają zasłony. Tu zapoznały się z kulturą Zachodu.

Dziś kobieta perska nie sformułowała jeszcze swych pragnień — na razie, wiedziona trafnym instynktem, nie żąda nawet zniesienia zasłony, natomiast głośno domaga się oświaty. Czy żądania jej rychło będą zaspokojone, trudno dziś wyrokować, lecz bądźmy pewni, że w ruchu reformistycznym, który stopniowo ogarnia całą Azję, odegra ona wybitną rolę.

Tajemniczy człowiek

2) **Przygody detektywa.**

Walentyna wbiegła do pokoju, bardzo poruszona, trzymając w ręku list.

— Patrz Harry! wołała, co mi wrzucono przez okno do kuchni, patrz i czytaj.

— List pisany na maszynie, zauważył Smithson biorąc papier do rąk. Ale cóż to? cóż to ma znaczyć? pytał zdziwiony, przebiegłszy list oczyma.

Kochany panie Smithson!

„Dzień ów, godzina, chwila nawet, w której list ten wpadnie w pańskie ręce, będzie początkiem zupełnego upadku powodzenia, jakiem się pan dotąd cieszyłeś w policyjnych dochodzeniach. Ja jeden, cha! cha! cha! ja sam tylko, doprowadzę do zguby króla detektywów. Postanowiłem to i zamiaru dokonam. A tak jestem przekonany, tak zupełnie pewny że celu dopnę, że jak pan widzi, nie waham się uprzedzić pana o tem".

„Piszę się z szacunkiem, ekscentryczuy nieznajomy" P. G.

— Co to ma znaczyć? powtórzył raz jeszcze Smithson, odurzony taką bezczelnością. Rumieniec gniewu wystąpił mu na twarz. Walentyna zaniepokoiła się.

— Nie bierz tego do serca—zawołała,— to jakaś mistyfikacja, zwyczajny humbug.

— Kiedy ci dano ten list? spytał Harry.

— Dopiero co, zaraz ci go przyniosłam.

— A gdzież jest u licha ten który go przyniósł? krzyknął Smithson, rzucając się do otwartego okna, i wychylając na ulicę.

Nie dostrzegł tam jednak nic nadzwyczajnego. Parę służących wracało z targu z koszami pełnymi zapasów, młoda jakaś dziewczyna, prawdopodobnie bona, prowadziła za rękę dwoje wyświeżonych dzieciaków, sklepikarz z naprzeciwka, stał przed progiem, kurząc zapamiętale fajkę, a duży czarny pies zatrzymał się na chwilę w biegu, opierając kosmatą łapę o słup telegraficzny. Krajobraz ten był zupełnie normalny i nie mógł budzić żadnych podejrzeń. A jednak wychyliwszy się głębiej, zauważył Harry ciemną jakąś sylwetkę przesuwającą się pod domami, ta jednak znikła natychmiast na zakręcie ulicy.

Harry odstąpił od okna i zamyślił się. Za późno już było biedz za nieznajomym, nie doścignąłby go w żadnym razie.

Gabinet sławnego detektywa, miał pewne osobliwe urządzenia, zastosowane do potrzeb swego właściciela. Po prawej ręce od wejścia cała ściana przysłonięta była zieloną adamaszkową firanką, zawieszoną na kółkach. Po za tą kotarą znajdowała się wysoka półka, na której zgromadzone były rozmaite przybory potrzebne do przebierania się. I tak, stały tam obok siebie peruki rozmaitych odcieni, od twardej kędzierzawej czarnowłosego murzyna, aż do białej jak len o jedwabistych kędziorach, lub też zupełnie siwej, potrzebnej dla stworzenia głowy sędziwego patryarchy. Dalej piętrzyły się obok siebie najrozmaitsze wąsy, brody i bakenbardy, kruczo-czarne, czerwono-rude, jasno-żółte, kasztanowate i t. p. Kształty ich także były bardzo różne, gęste i rzadkie, zuchowato zakręcane do góry i melancholijnie opadające na dół, kędzierzawe, to znów wyskubane, i zupełnie prostolinijne. Dalej stały tam liczne pary obuwia, od lakierków balowych, aż do wysokich jachtowych butów; pantofle, półbotynki i drewniane postoły. Nie brakło też kapeluszów, czapek, kaszkietów, cylindrów i wszelakich innych nakryć głowy, noszonych w Ameryce od Kanady do Meksyku, od Wschodniego do Indyjskiego oceanu. Podobnież wiszące na kołkach za półką garnitury, obejmowały całą skalę używanych w Nowym Świecie strojów tak męskich jak kobiecych. Nie na odzieży tylko kończyły się osobliwości tego małego muzeum. Na ścianach wisiały fotografie rozmaitych sławnych przestępców, takich zwłaszcza, którzy karjerę swoją zamknęli na rusztowaniu. Niektórzy z nich mieli tu swoje maski gipsowe, prócz tego tu i owdzie leżały takie przedmioty, jak noga drewniana, niklowa ręka, splamiona krwią chustka fularowa i tym podobne okazy. Najoryginalniejszą jednak rzeczą tego zbioru, były zamknięte w futerałach elastyczne cienkie maski, doskonale przystające do twarzy i naśladujące wybornie wszelkie możliwe odcienie skóry. Maseczki te były osobistym wynalazkiem Henryka Smithson i on jeden posiadał tajemnicę ich wyrobu. Biblioteka zawierała, jak się łatwo domyślić, cały szereg dzieł kryminalnych, jako też ciekawe studja, z dziedziny antropologji, fizjologji i fizjognomistyki.

Smithson chodził po tym swoim gabinecie, z założonemi w tył rękoma i rozmyślał o tej niespodziewanej przygodzie. Byłże to żart, czy prawdziwa zaczepka, zapowiadająca dalsze kroki nieprzyjazne? W każdym razie należało się mieć na baczności. Smithson pobiegł do kuchni w suterenach i kazał sobie pokazać miejsce, w którem upadła kartka. Z tego co mu powiedziała Walentyna, wywnioskował, że ten ktoś, musiał wyciągnąć rękę dość daleko przez szybę, a potem otworzyć ją tylko nad stołem. Kartka upadła prosto w półmisek, przygotowany na budeń który miał być dnia tego na obiad. Wybiegł potem na ulicę i badał uważnie miejsce pod oknem suteren. Znalazł tam dwa okrągłe wyżłobienia, świadczące o tem, że nieznajomy ukląknąć musiał na obu kolanach. Przypatrzywszy się bliżej tym śladom, dostrzegł nawet deseń kratkowany, będący widocznie odciskiem materjału użytego na spodnie. Odrysował starannie kontur śladów i rysunek tkaniny i schował to wraz z otrzymaną kartką do osobnej szufladki. Prócz tego postanowił zaprowadzić parę ostrożności, dla zabezpieczenia swej żony, w długich godzinach, w których musiał wydalać się z domu. Zaprowadził więc dzwonki elektryczne i kazał dać żelazną sztabę dla zasuwania drzwi od zewnątrz. Prócz tego zaopatrzył w żelazną kratę okna suteren.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 1 września 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś, we wtorek Idziego opata wyznawcy; we środę Stefana króla wyznawcy, Diomeda i Juljana.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 57, zachód przypada o godzinie 6 minut 24, długość dnia' godzin 13 minut 27.

— O. O. KARMELICI. pragną uczcić 25 letnią rocznicę koronacji cudownego obrazu Najśw. Panny na Piasku i w tym celu urządzają od 3 bm. trzechdniową misję, poprzedzającą uroczystość Narodzenia Matki Bożej.

— MRÓZ. Dziś rano, dość silny jak na 1 września mróz, zabielił śronem dachy domów. Mróz taki, w czasie dojrzewania ziemniaków i bardzo czułej fasoli, jest nader szkodliwy, a może przynieść wielkie straty.

— BUDOWA TRZECIEGO MOSTU NA WIŚLE obecnie znajdująca się w stadjum pilotowania, została wczoraj nad wieczorem z powodu niespodziewanego podniesienia się stanu wody na Wiśle chwilowo przerwana.

Dotychczas wbito 14 pilotów od strony Krakowa.

Dziś roboty w dalszym ciągu wstrzymane, ponieważ stan wody na Wiśle ciągle się podnosi.

Woda wyrwała kilka desek pilotowych i część z nich uniosła.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Autor sobot. nowości pt. «Podczłowiek», p. Tadeusz Jaroszyński po za powieściami swemi: «Chimera», «Doktór Tomasz» znanym jest nadto od lat kilku, jako wybitny pisarz sceniczny. Komedja jego pn.: «Rabuś» obiegła wszystkie sceny Królestwa i do dziś dnia zatrzymuje się, jako stała sztuka repertuaru. Jednoaktowy utwór pn.: «Malarze» grany był w teatrze Rozmaitości kilkadziesiąt razy z rzędu. Ostatnia z rzędu komedja pn.: «Podczłowiek» wystawiona była po raz pierwszy przed trzema laty w teatrze p. Gawalewicza i utrzymuje się stale na repertuarze do dziś dnia. W sezonie bieżącym zapowiadają jej wystawienie sceny: lwowska, poznańska i wileńska. Przedtem jednak bo w najbliższą już sobotę ujrzy ją publiczność krakowska.

— Z TEATRU. „Złota czaszka" J. Słowackiego.

Teatr stoi na granicy pomiędzy rzeczywistością i marzeniem, nie będąc ani jednem ani drugiem. Nie zdolny jest bowiem odtworzyć zewnętrznego świata zjawisk w całej jego rozciągłości, zmuszony do posługiwania się środkami fantazji,—a w odtwarzaniu świata uczuć, wnętrza mikrokosmu, ograniczony jest swoją rzeczywistością dwuwymiarową sceny, konieczności liczenia się z „z dwudziestoma krokami wzdłuż i wszerz i wzdłuż", z potrzebami optycznemi widowni. Nie jest więc ani realnością, ani symbolem. Ztąd to pochodzi, że utwór poety, opierający się przed wszystkiem na potędze słowa, zamknięty w ramy sceniczne traci swoją żywotność i bezpośredniość przemawiania do duszy obrazami fantazji, odgraniczonej w swym polocie warunkami sceny. Nie darmo jeszcze Goethe mówił, że najlepsze dramaty Szekspira najdoskonalej wydają się w czytaniu. A czyż sceniczne są np. dramaty Maeterlincka? Na taki sam los skazane są wszelkie dzieła Słowackiego, tego mistrza fantazji, mocarza w symbolizmie słowa,—wtłoczone w ramki sceniczne. I dzieła te z góry skazane są na to, że to, co ich najgłębszą istotę stanowi, zaginie na scenie, a wystąpią na plan pierwszy drugorzędne szczegóły, służące do uwypuklenia obrazu. Realizm sceny zabije symbolikę utworu-obrazu, pozostaną tylko ramy. Tym samym prawom ulegnie i gra aktorów; realna forma zabije idealną treść osobistości. Wczorajsze przedstawienie i gra były wypełnieniem i potwierdzeniem tego szematu. P. Solski stanął wobec zadania o dwuch x—ach, w którem pod oba trzeba było podłożyć konkretną treść. Wywiązał się z niego w miarę możności sił aktora. Jego Złota czaszka był doskonały w szczegółach charakterystyki zewnętrznej, gdy natomiast w obrazie na mogiłkach miał ukazać jego duszę, nie dał i nie mógł dać nic, ponad szablonową deklamację.

Pomimo to, na nim i na p. Szymborskim (prowincjał) w jeszcze może większym stopniu skupiło się całe zainteresowanie się widowni, dzięki niezrównanemu komizmowi, jaki dawała sposobność rozwinąć zewnętrzna strona tej postaci; wyborne również i wystudjowane sylwetki dali: zakrystjana p. Stępowski i żyda p. Bończa. Reszta postaci wyszła blado; inaczej zresztą wyjść nie mogły, wobec tego, że w będących w naszem posiadaniu fragmentach, są zaledwie naszkicowane. Zgoła już za to niefortunnym był pomysł powierzenia roli Kleofasa p. Zelawskiemu i nadania mu takiej nieszczęśliwej i nieestetycznie zabiedzonej maski. Żywy obraz i wystawa obrazu na mogiłkach, dawały prawie wszystko, co dać mogły w granicach scenicznej rzeczywistości. A parabaza, lepiej ją było przeczytać w domu...

— PODNIESIENIE SIĘ WODY na WIŚLE. Niski stan wody na Wiśle, który się przez dłuższy czas utrzymywał, niespodziewanie wczoraj o godz. 4 30 po poł., zaczął się podnosić i o godz. 6 wiecz. zrównał się ...

Dziś do godz. 7-ej rano, przybytek wody wynosił 65 centim. wyżej stanu normalnego. Widoczne, że w okolicy górnego biegu Wisły musiały być znaczniejsze opady, które spowodowały podniesienie się stanu wody, a ponieważ powierzchnia jej pokryta jest pianą, spodziewać się można jeszcze dalszego przybytku wody.

— BRAT PRZEBIŁ BRATA. Z Przegorzał przywieziono wczoraj wieczorem na stację Pogotowia ratunkowego 23-letniego Jana Galasa. W kłótni jaka wynikła między młodszym jego bratem a matką, ujął się za tą ostatnią i wówczas brat zadał mu nożem ranę w bok. Rannego po opatrzeniu przewieziono do szpitala św. Łazarza.

— PRZEJECHANIE. Wyrobnik Franciszek Fraś, przechodząc gościńcem w Płaszowie, został przejechany przez jakąś ciężko naładowaną furę; koła wozu kontuzjowały Frasia tak ciężko, że Pogotowie ratunkowe zmuszone było odwieść go do szpitala.

— WYPADEK PRZY PRACY. W jednym z warsztatów w Płaszowie, niewiadomo z jakiego powodu, pękł wielki kocioł, napełniony wrzącą wodą; ukrop oblał stojącego opodal maszynistę Grzegorza Łukaniszyna, którego w stanie groźnym, bo ciężko oparzonym na połowie ciała, przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

— ULICA STAROWIŚLNA po wybudowaniu trzeciego mostu na Wiśle łączącego Kraków z Podgórzem, bardzo wiele na tem zyska i stanie się najgłówniejszą arterją komunikacyjną naszego miasta.

Place dziś jeszcze puste zabudowane zostaną pięknemi kamienicami, w których potwierane będą przeróżne sklepy. Tramwaj i dorożki ułatwiać będą komunikację, a tłumy przechodniów uzupełnią całość.

Wszystko dobrze, ładnie i w porządku. Ale musimy się dobrze zastanowić nad jedną bardzo dla nas żywotną kwestją. Kto tam te domy będzie stawiał, i kto te sklepy będzie otwierał?

Obecnie główną arterją naszego ruchu komunikacyjnego i handlowego, pomiędzy Krakowem a Podgórzem jest nasz kochany Kazimierz. Sądzimy więc, że jeżeli już żydzi mają w Krakowie swą własną główną arterję komunikacyjną i handlową, to druga powinna być naszą.

Zastanówmy się więc nad tem póki czas, ażeby nie było zapóźno.

— PORNOGRAFICZNE POCZTÓWKI jak epidemia rozpowszechniły się po całym Krakowie i nie ma już chyba dzisiaj ulicy więcej ożywionej, ażeby nie było przy niej jednego lub więcej sklepów handlujących tym towarem.

W początkach nastania manji „widokówkowej" rzadko można było się się spotkać z podobnego rodzaju korespondentką. Później już zaczęły się ukazywać, sprzedawane jednak były przez spekulantów przeważnie żydowskich w sposób dyskretny.

Przybyłemu do sklepu po zakupno papieru lub piór młodzikowi, krzywonosy kupiec szeptał tajemniczo do ucha, że ma w swoim sklepie pikantne pocztówki, których publicznie nie sprzedaje, ale jemu wyjątkowo może kilka sztuk odstąpić. Ucieszony młodzieniec tak cennym nabytkiem, spieszy do swych rówieśników pochwalić się, czego on to nie ma, — roznosząc w swej naiwności zarazek zgorszenia, a spekulantowi reklamę.

I w ten sposób, zaraza rozsiewana przez żydów, nie natrafiając nigdzie na przeszkody, zaczęła zataczać coraz szersze kręgi, aż do tego doszło, że dzisiaj już prawie wszędzie pornograficzne pocztówki, zdobią okna wystaw sklepowych. — A co najgorsza i najsmutniejsza, że zaraza ta z większych miast, przenosi się na prowincję, a nawet przedostaje się na wsie, pod strzechy wieśniacze, — bo zawiezie ją poczta, gdy się tylko markę przylepi.

Czyż nie było by na to sposobu? Przecież jeżeli się gdzieś okaże jakaś choroba, która przybieraé zaczyna charakter epidemiczny, to zaraz w samym zarodku staramy się rozszerzaniu jej zapobiedz. A czyż skutki tej choroby moralnej nie są również groźne?

— ZATRUWANIE POWIETRZA. Jeden Z czytelników naszego pisma pisze nam:

Sprawa, w której się zwracam, była już raz niedawno poruszaną na szpaltach szan. pisma, — jednakże, primo, jak zwykle, nic odniosło to pożądanego skutku, — secundo, sprawa ta tak gwałtownie daje się we znaki, że zmuszony ją jestem poruszyszyć raz jeszcze, w nadziei „kołaczcie..." Jest to mianowicie sprawa prowadzonej obecnie w okolicach ul. Zwierzynieckiej zamiany rur gazowych, przyczem ulatniają się tak wielkie ilości gazu, że poprostu przejście koło terenu robót jest niemożliwe. Niedawno roboty te były prowadzone tylko na ul. Straszewskiego i Podwale, teraz rozpoczęto je także na przeciwnym końcu ul. Zwierzynieckiej, koło mostu przez Rudawę — słowem zamkniętą całą tę ulicę smrodliwą kwarantanną, czyniąc ją niemożliwą do przejścia. O ile jednak przechodnie mogą uniknąć tego, omijając ulicę, to jej mieszkańcy są narażeni na ciągłe wdechanie zabójczych dla zdrowia i powonienia wyziewów. A tymczasem zapobiedz ulatnianiu się gazu przy dzisiejszej technice jest chyba zupełnie możliwe; że jest także wskazane, o tem chyba nikt nie wątpi, bo przecież prócz zatrucia powietrza, pociąga to za sobą także straty dla gazowni miejskiej, której za gaz w ten sposób „skonsumowany" nikt płacić nie będzie. Zwracamy się więc do niej za pośrednictwem szan. pisma — może ten nasz głos będzie usłyszany.

— PRZEDSTAWIENIA w teatrze Rozmaitości w parku krakowskim rozpoczynać się będą od dzisiaj o godzinie siódmej wieczór a nie o osmej, jak dotychczas. Koniec o godz. 9 i pół, wobec czego publiczność będzie mogła korzystać z wozów tramwajowych, które czekać będą przed parkiem.

— Z SALI SĄDOWEJ. Wczoraj o godzinie 10-tej przed południem, odbyła się ciekawa rozprawa w sądzie powiatowym karnym, przed sędzią p. Mieroszewskim. — Przedmiot rozprawy był następujący:

W dniu św. Józefa 19 marca rb., odbyła się zabawa taneczna urządzona przez »Klub pocztowy,« w salach tegoż Klubu, przy ulicy Wielopole. Bawiono się doskonale, tańczono ochoczo; napoje i przekąski z bufetu p. St. Króla, odchodziły raźno i wszystko byłoby w porządku, gdyby się nie zachciało p. Królowi właścicielowi bufetu... zatańczyć!

Była właśnie godzina wpół do 3 po północy, dźwięki walca rozmarzyły wszystkich, a więc i właściciela bufetu p. Króla, który aczkolwiek nie przeodziany w wymagane ubranie frakowe, oprzeć się nie mógł gwałtownej chęci puszczenia się w pląsy... no i przedstawiwszy się jednej z nadobnych tancerek, puścił się w wir walca...

Zobaczywszy ten nieprawidłowy odruch towarzyski starsze panie i panowie, podnieśli alarm, że „ktoś w marynarkowem ubraniu, profanuje zabawę taneczną."

Zjawił się więc na sali przywołany prezes komitetu zabawowego, p. R. Rudolf, starszy kontrolor pocztowy i zobaczywszy co się dzieje, przystąpił do roztańczonego p. Króla, prosząc go o abdykację, czyli o zaprzestanie tańca... P. Król uczuł się tem wezwaniem bardzo obrażony i chociaż przestał tańczyć, niemniej jednak zamknął swój bufet i oświadczył, że za „obrazę honoru“ pozwie prezesa komitetu do odpowiedzialności.

Jak powiedział, tak i uczynił, i oto zajście powyższe stało się przedmiotem wczorajszej rozprawy sądowej.

Na rozprawie stwierdzono, iż rzeczywiście p. Król nie był proszony do udziału w zabawie tanecznej, że przedtem widziano go tylko w roli wydającego przekąski i napoje gościom, że zatem prezes komitetu zabawowego, był uprawniony do zwrócenia p. Królowi uwagi i wyproszenia go z sali i że w tem nie powinien p. Król upatrywać szykany, któraby go — jak twierdził — »na pośmiewisko publiczne narażała.«

Ponieważ na wezwanie sędziego, strony się nie pogodziły, przeto sędzia skazał prezesa komitetu p. Rudolfa, na 15 kor. grzywny, lecz sprawa wskutek odwołania się p. R., będzie jeszcze raz rozpatrywaną w c. k. sądzie kraj. karnym jako apelacyjnym dla przekroczeń.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Wesele“ dr. w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

Środa: „Warszawianka“ pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego—„Ożenić się nie mogę“ kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry.

Czwartek: „Car Samozwaniec“ pięć akt. z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Piątek: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—8 J. Grabowskiego.

Sobota: „Podczłowiek“ kom. w 3 aktach Tadeusza Jaroszyńskiego. (nowość).

Niedziela: „Podczłowiek“.

Poniedz.: „Kordjan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego.

— SYNOD DYECEZJALNY w Przemyślu zwołany przez biskupa Pelczara w d. 25 — 27 bm.—zakończył swe obrady. Z pośród uchwał i wniosków wiele zasługuje na uwagę ze względu na swą aktualność jak np. konserwowanie zabytków kościelnych, starych dokumentów, obrazów itp. udział księży żywszy, aniżeli dotąd w sprawach społecznych, gospodarczych i narodowych. Obszernie omawiano—jak podaje „Echo przemyskie“, sprawę kółek rolniczych, Kas Reiffeisena i Czytelni po wsiach. Do osiągnięcia kulturnych rezultatów w tych Towarzystwach ma służyć zakładanie katolickich organizacji i intensywna praca duchowieństwa.

W sprawach szkolnych synod podniósł harmonijne współdziałanie z nauczycielstwem za konieczne. W sprawach narodowych uznano budowanie kaplic i kościołów zwłaszcza w okolicach zagrożonych, za rzecz wielkiej wagi. Oprócz wielu spraw czysto kościelnych i ogólno społecznych podniesiono także piekącą kwestję organistów. Wedle projektu synodalnego będzie ustanowione minimum płacy rocznej, trzymiesięczny termin obustronnego wypowiedzenia itp.

W czasie synodu poświęcono i otwarto bibliotekę dyecezjalną. Po obradach ze strony zebranych wysłano dziękczynny adres do papieża.

— DOBRA ZATOR kupuje — jak donoszą — arcyksiążę Karol Stefan z Żywca na spółkę z pewnem konsorcjum w ten sposób, że arcyksiążę i zostawia sobie lasy, spółka zaś bierze gruntistawy na parcelację w pojedyńcze folwarki.

Krążą pogłoski, że grunty w Oświęcimiu kupują od ornej spółki Prusacy, co, gdyby się sprawdziło, byłoby nieobliczalną stratą dla kraju, nie mówiąc także o gospodarstwie rybnem, które w Zatorze tak wysoko stoi, że znane ono jest daleko w Europie.

— PROGRAM XVI WALNEGO ZJAZDU TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ, odbyć się mającego w Jarosławiu w dniach 6, 7 i 8 września 1908 roku:

Dzień pierwszy (dnia 6 września): o godz. wpół do 9 rano Msza święta w kościele farnym, o godz. wpół do 10 I posiedzenie plenarne wstępne w sali „Sokoła“: 1. Zagajenie prezesa T. S. L. 2. Przemówienia reprezentacyjne. 3. Odczytanie protokołu XV-go walnego zgromadzenia T. S. L., 4. Wybór komisji; o godzinie 4—8 po południu: Ciąg dalszy I posiedzenia plenarnego: 5 Referat p. posła prof. Józefa Buzka p. t. „Stan obecny oświaty narodowej w naszym kraju“. Dyskusja i rezolucje. O godzinie wpół do 9 wieczór Wieczornica w sali „Sokoła“.

Dzień drugi (dnia 7 września). O godzinie 9 rano: II. Posiedzenie plenarne: 1. Referat p. Stanisława Srokowskiego p. t. „Środki rozszerzenia i pogłębienia pracy T. S. L.“; o godzinie 4 po południu: Posiedzenie komisyjne.

Dzień trzeci (dnia 8 września). o godz. 9 rano: III Posiedzenie plenarne: 1 Referat Komisji sprawozdawczej oraz budżetowo-finansowej odnośnie do działalności Zarządu Głównego T. S. L. w r. 1907. 2. Dyskusja. 3. Głosowanie nad wnioskami Rady Nadzorczej w sprawie absolutorjum dla Zarządu głównego, 4. Wybory do Zarządu Głównego oraz Rady Nadzorczej; 4 po południu: Ciąg dalszy III Posiedzenia plenarnego: 5. Referat Komisji czytelnianoodczytowej, (Dyskusja), 6. Referat Komisji szkolnej i kursów nauki początkowej, (Dyskusja). 7. Pozostałe referaty komisyjne. 8. Wnioski i interpelacje, 9. Zamknięcie Walnego Zjazdu.

— MIĘDZYNARODOWY ZJAZD INŻYNIEROW I TECHNIKOW WIERTNICZYCH. W niedzielę rozpoczęły się we Lwowie obrady międzynarodowego zjazdu inżynierów i techników wiertniczych. W zjeździe bierze udział około 80 uczestników z Polski, z Rosji, Niemiec, Rumunji, Anglji i Szwecji.

Przewodniczącym zjazdu obrano prof. Syroczyńskiego, który zagaił obrady w języku francuskim, przypominając, że we Lwowie podobny zjazd obradował przed 14 laty podczas wystawy Kościuszkowskiej. Następnie powitał zjazd imieniem miasta prezydent Ciuchciński, poczem zabierali głos rektor Politechniki Syniewski, p. Rawski imieniem Tow. politechnicznego, inż. Wolski imieniem Kraj. Tow. naftowego, starosta górniczy z Krakowa p. Riehl i inni.

Po tych przemówieniach powitalnych nastąpiły referaty fachowe. Między innymi inż. Stanisław Szczepanowski wygłosił odczyt o niedawnym pożarze w Tustanowicach.

W niedzielę popołudniu uczestnicy zjazdu zwiedzali Lwów, a wieczorem odbył się wspólny obiad. W dniu wczorajszym kontynuowano dalej fachowe obrady, a dziś, w dniu 3-im i ostatnim zjazdu, uczestnicy udają się na wycieczkę do Borysławia.

— MIANOWANIA w SZKOLNICTWIE. Rada szkolna przeniosła rz. naucz. gim. w. Mielcu Kaz. Nagóreckiego do fil. g. w Stryju i przydzieliła rzecz. naucz. g. w N. Targu Włodz. Stożka do służby w g. ś. Jacka w Krakowie; Rada szk. zamianowała rzecz. nauczycielem X. J. Bałuta dla gim. w N. Targu i nadała posady nauczycielskie w III gim. w N. Sączu prof. gim. Fr. J. w Dębicy Leop. Schirnböckowi de Reuthstatten; przeniosła zastęp. naucz. Zyg. Sikorskiego z II gim. w Rzeszowie do Jarosławia. Fr. Niewolaka z gimn. w Jarosławiu do II g. w Rzeszowie, Al. Wronę z Dębicy, Mat. Kasprzaka z Rzeszowa (I) i J. Wołczaka z Podgórza, wszystkich do g. w Brodach; Józefa Przeworskiego z gim. w Buczaczu i J. Kozłowskiego ze Stryja do Dębicy, Fr. Stachnika z Wadowic, X. M. Turkowskiego z Sanoka obu do Rzeszowa (I), St. Wójcika z Wadowic do Sambora, Bol. Kąziora z Bochni do N. Targu, Fel. Mieszkowskiego i Józefa Runickiego z Bochni do Jasła, Fr. Tyralika z św. Jacka w Krakowie i J. Piskozuba z VII Lwow., obu do Trębowli, Fr. Brudniaka z Krakowa IV do I g. Przemyśl. J. Długoszewskiego z V Kraków do Przemyśla na Zasaniu, Ant. Krawczyka z Podgórza do Sanoka.

— SZKARLATYNA we LWOWIE. Epidemja szkarlatyny rośnie we Lwowie z dniem każdym i przybiera rozmiary przerażające, potworne. W sobotę, w jednym jedynym dniu zdarzyło się nowych 32 wypadków szkarlatyny! Jeżeli epidemia w ten sposób srożyć się jeszcze będzie przez parę miesięcy, to zabraknie we Lwowie dzieci na jej ofiary! W sobotę ogólna liczba chorych wynosiła 247, zgonów 2, w niedzielę chorowało 253, zgonów 5.

Epidemia szkarlatyny przewleczoną już została ze Lwowa do Brzuchowic. Ponieważ w tej „miejscowości klimatycznej“ nie ma absolutnie żadnych zarządzeń sanitarnych ani żadnej policji sanitarnej, więc ilość wypadków nie jest znaną.

Wiceprezydent m. Lwowa ogłasza, że nieprawdą jest, jakoby fizykat miejski zatajał epidemię. Począwszy od dnia 20 listopada 1907 r. przesyła on codziennie do departamentu sanitarnego Namiestnictwa raporty o stanie szkarlatyny z podaniem imienia, nazwiska, wieku i jaknajdokładniejszego adresu chorego; takie zaś codzienne raporty wydaje się tylko w wypadkach epidemji.

— Z BIAŁEJ donoszą: W potoczku około 20 cm. głębokim, koło willi Rapaporta w Białej znaleziono wczoraj rano zwłoki 41 letniego Jana Lorka, farbiarza z Wapienicy. Po oględzinach lekarskich, odwieziono zwłoki do trupiarni cmentarza. Lorek wpadł prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym do wody, chociaż i zbrodnia nie jest wykluczoną.

— WILHELM II-GI—REŻYSEREM TEATRU. Do szeregu dzieł Wilhelma II-go przybywa nowe. Będzie nim wystawienie w d. 1-ym września w Operze królewskiej baletu „Sardanapal“, którego głównym reżyserem jest sam cesarz. Do narad nad inscenizowaniem baletu powołał cesarz nietylko stałego doradcę artystycznego, prof. Delitscha, ale nadto cały szereg uczonych, stających się w ten sposób współpracownikami baletu cesarskiego, mającego odtworzyć wiernie życie assyryjskie. Za podstawę wystawy baletu przyjęto ostatnie wykopaliska, poczynione na gruzach Niniwy przez uczonych niemieckich. Rzecz naturalna, że gdy Wilhelm II pracuje nad baletem, wykonanie jego musi olśniewać przepychem. To też pisma berlińskie dziś już zajmują się obszernie tą premjerą, podając szczegóły kosztownej dekoracji, grającej w balecie tym rolę najważniejszą, oraz sprawozdania urzędowe z prób w obecności cesarza, dotychczas jeszcze w zupełności niezadowolonego ze swojego działa, zmieniającego oddzielne sceny, czyniącego liczne wstawki i skreślenia. Pierwsze przedstawienie nie będzie publicznem; miejsca zarezerwowano specjalnie dla osób, zaproszonych przez Wilhelma II. Zaproszenia otrzymali przedewszystkiem uczeni i dziennikarze zagraniczni. Dziennikarzy niemieckich, jak wiadomo, cesarz nie lubi, to też bardzo nie wielu z nich otrzymało bilet wstępu. Jako pamiątkę dla gości swoich, przeznacza Wilhelm II-gi album, zawierający zdjęcia fotograficzne z poszczególnych scen i figur baletu.

Hołd żydowski...

Do „Kurjera lwowskiego“ donoszą z Brodów:

Zdarzyło się onegdaj, że po długich per traktacjach i wielkim pośrednictwie „szadchenów“ zdecydował się rabin w Brodach wydać

córkę swoją za młodzieńca prawowiernego, handlarza djamentów, wielce świątobliwego i biegłego w piśmie św. Wieść ta odbiła się szerokiem echem w całej okolicy Brodów. Cieszyli się żydzi w Olesku, Sokołówce, Białym kamieniu, komentowali ją żywo ci, co siedzą na karczmach, trafikach, dzierżawach, wszyscy pachciarze, handlarze, wiernicy, w samych zaś Brodach w dniu, kiedy narzeczony siłą pary kolejowej zbliżał się do swojej „chałe“, entuzjazm doszedł niebywałych granic.

Brody oszalały. Cały peron dworca i duży plac przed dworcem zapełnił się tysięcznym tłumem rozgestykulowanym, rozkrzyczanym, a malowniczym tak, jak kawał wschodu, czarnego, skędzierzawionego, który gdzie indziej rzadko już zobaczyć, chyba w Brodach jeszcze, w całej okazałości czarnych chałatów, białych pończoch, rozbujanych „cycesów“, perłowych bind i złotem haftowanych czepców niewieścich. Wśród tumanów prowincjonalnego kurzu, na rozżarzonym od promieni słonecznych placu tak się zdawało, jakby tańczyć począł olbrzymi sabat, którego nagłym a hałaśliwym skokom wtórzyła u wchodu ustawiona muzyka na nutę smętnego i przeciągłego „majufesa“.

Zandarmi o błyszczących szpicach, tworzyli szpaler u wejścia do dworca, autonomiczna policja brodzka w znacznej liczbie naprożno wołała o porządek, a nad tem wszystkiem na końcu... och!

Muzo chciej mi grać, albowiem takiej figury, jak ta w Brodach na koniu, odgrywająca widocznie rolę mistrza ceremonji, na całym by świecie nie spotkał. Nawet opisać ją trudno, chyba by pióra pożyczyć od autora „Wojny żydowskiej“ lub „Kiwona nowego“. Więc chciej mi grać Muzo, na widok męża w stroju majora austrjackiej piechoty! Na chabecie on siedział kościstym a twarz miał chajderowego belfra albo szkolnika o kolistej czarnej brodzie i wdzięcznych kosmyczkach po bokach i minę miał w stylu „joj gwałt!“ A całą postać męża onego taką swojską, taką po małych miasteczkach typową, otulał zupełnie kompletny a paradny mundur ...majora austrjackiej piechoty, trochę już „przechodzony“ ale zawsze jeszcze mocno błyszczący złotym kołnierzem i złotymi naszywkami. Na głowie „czako“ ze złotym, podwójnym „bortem“ z austrjackim orłem, tylko bez róży, na piersiach „waffenrok“ ze wszystkimi dystynkcjami, nawet żółta „feldbinda“ na brzuchu.

Było coś tak wybuchowo komicznego, tak przypominającego „Hamana“ w tej postaci i w tym niezwykłym dla niej mundurze, że nawet pieszy jego adjutant w stroju przypominającym austrjackiego dragona, nie robił już żadnej sensacji. Co zaś już wprost groteskowe robiło wrażenie, to fakt, że policja tolerawała jak najspokojniej tę parodję austrjackiego sztabowca, a nawet uznawała do pewnego stopnia jego autorytet. A on sam „kapiący“ od złota „handryczył“ się ze swymi współwyznawcami, którzy tłoczyli się bez ceremonji, popychając rumaka przedstawiającego obraz końskiej ruiny, zobojętniałej na przyjazd zięcia rabinowego.

Kiedy zaś młody i świątobliwy handlarz djamentów wysiadł wreszcie z wagonu, radość zgromadzonego tłumu nie miała granic. Dotykano się szat jego, ściskano za ręce, wołano głośno: „szulem a-lajchen.“ I przez długą chwilę stał powóz jego, uwięziony wśród tłumu rozentuzjazmowanych współwyznawców, w którym zięć rabina stojąc pokazywał swe młode oblicze, z wyrazem talmudycznego ascetyzmu. A gdy ruszono krok za krokiem ku miastu, to na przedzie grała muzyka, a za nią tuż przed powozem jechał na jasnokościstym chabecie, mąż z twarzą szkolnika, a w mundurze majora.

Telegramy.

MIANOWANIE.

LWÓW. Namiestnik zamianował inżyniera miejskiego w Gródku Jagiellońskim Emila Wekluha, adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budownictwa, przydzielając go do oddziału budowniczego starostwa w Krakowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami: praktykanta konceptowego skarbu Tadeusza Zawilińskiego i praktykantów sądowych Emila Dworzańskiego i Stanisława Wittka.

WIEDEŃ. Wiener Ztg. ogłasza zamianowanie profesora prawa kościelnego na uniwersytecie czerniowieckim Dra Waltera Hörmanna zwyczajnym profesorem tego samego przedmiotu na uniwersytecie w Insbruku.

AUDJENCJE u CESARZA.

ISCHL. Minister oświaty dr. Marchet został przyjęty o godz. 1 na specjalnej audjencji, która trwała godzinę. Minister złożył sprawozdanie o sprawach swojego działu. O godz. wpół do 4 odjechał minister do Weisshofen.

WIEDEŃ. Cesarz trwale cieszy się najlepszem zdrowiem i pewnym jest udział cesarza w manewrach w zachodnich Węgrzech.

DYMISJA MINISTRA ROLNICTWA.

WIEDEŃ. Jak się dowiadujemy, minister rolnictwa zawiadomił prezydenta ministrów, że ze względu na ogólnopaństwowy interes wprawdzie współdziałał przy aktywowaniu serbskiego traktatu handlowego, jednakowoż ze względu na usposobienie w kołach agrarnych nie sądzi, by mógł dalej cieszyć się poparciem agrarjuszy przy zastępstwie ich interesów i dlatego czuje się spowodowanym podać się do dymisji.

PRZECIWKO SERBSKIEMU TRAKTATOWI.

WIEDEŃ. Dolnoaustryacki związek włościan odbył onegdaj tłumne zgromadzenie, na którem przyjęto rezolucyę wyrażającą podziękowanie ministrowi rolnictwa Ebenhochowi, że udało mu się usunąć najdotkliwsze szkody z serbskiego traktatu handlowego. Jednakowoż zebranie protestuje przeciwko wejściu traktatu w życie z dniem 1 września.

WIEDEŃ. Niemiecka partya agrana odbyła wczoraj pod przewodnictwem Dra Damma posiedzenie. Przedmiotem obrad był serbski traktat handlowy. Wedle nadesłanego komunikatu rezultat posiedzenia jest następujący:

Na dzisiejszem posiedzeniu niemiecka partya agrarna jednogłośnie wypowiada zapatrywanie, że wyjątkowe korzyści, jakie przynosi serbski traktat handlowy przemysłowi, nie stoją w żadnym stosunku do szkody wynikającej z traktatu dla rolnictwa. Zaprotestowano zwłaszcza przeciwko temu, że aktywowanie traktatu handlowego nastąpiło na podstawie upełnomocnienia danego rządowi i w przeciwieństwie do odpowiednich ustaw. Jeżeli się stwierdzi, że względy państwowe czyniły koniecznem natychmiastowe aktywowanie traktatu handolwego to należy odpowiedzieć, że dotychczasowe wyniki w polityce bałkańskiej nie przemawiają zatem, aby ufać obecnemu kierownictwu spraw zagranicznych. Niemiecka partya a grarna uczyni wszystko, co leży w jej mocy, ażeby przez akcyę w sejmach i delegacyach, a w końcu w Radzie państwa usunąć definitywnie traktat handlowy, który wszedł w życie prowizorycznie.

W zebraniu tem brało udział kilkunastu miejskich posłów. Przemawiał między innymi i referent rolniczej centrali Hohenblum, który mówił między innemi: „Główna szkoda traktatu z Serbią dla rolnictwa leży w tem, że dowóz bitych wołów i świń skoncentruje się na rynku wiedeńskim. Nie wyjdzie to na korzyść rolnictwa, jeżeli tygodniowa przysyłka mięsa do Wiednia zwiększy się o 700 wołów i o 1400 świń.

KONGRES KATOLIKÓW w PRADZE.

PRAGA. W dalszym ciągu IV kongresu czesko-słowiańskich katolików wygłosili referaty pos. Wacław Mysliwec, XX. Ribat i Koneczny. Wieczorem uczestnicy zwiedzili wystawę, którą iluminowano.

CHOROBA KRÓLA RUMUŃSKIEGO.

BUKARESZT. Stan zdrowia króla Karola znacznie się poprawił. Cierpiał on na kurcze żołądkowe. Wczoraj odbył król nawet spacer po parku.

PODRÓŻE KSIĄŻĄT ROSYJSKICH

CHRYSTYANIA. Jacht „Gwiazda polarna“ z carową wdową rosyjską, wielką księżną Ksenią i wielkim księciem Aleksandrem na pokładzie przybył tu wczoraj. Po powitaniu przez norweską rodzinę królewską wysiedli książęta na ląd.

WYBORY w TURCYI.

KONSTANTYNOPOL. Bułgarzy spodziewają się przy pomocy Młodoturków uzyskać 8 mandatów do parlamentu z Macedonii i wilajetu adryanopolskiego.

POŻARY w KONSTANTYNOPOLU

KONSTANTYNOPOL. Według przeprowadzonego przez policyę śledztwa między 25 a 28 b. m. wybuchło 17 pożarów, z tym 8 zostało podłożonych. Jednego człowieka podejrzanego o podpalenie i jednego, którego przychwycono na podkładaniu ognia, uwięziono. Powodu innych pożarów nie udało się stwierdzić.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1908 r.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy Nr. 11, z Krakowa,

12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza - Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

8.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,

4.44 rano, osobowy, Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.

4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,

6.50 rano, pospieszny. Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

7.15 rano posp. sezon Nr 101 z Krakowa.

7.27 „ „ „ Nr 1002 z Podgórza-Płaszowa do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 10 wrzesnia włącznie z wozami I, II i III klassy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.

8.00 rano, osobowy Nr. 15, z Krakowa,

8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza - Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano, mięszany. Nr. 411 z Krakowa.

8.46 rano, mięszany, Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa, Wieliczki.

8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,

9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,

9.24 przed poł., osobowy. Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 przedpoł. osob. sezon. Nr 43 z Krakowa.

10.43 „ „ „ Nr 1014 z Podgórza-Płaszowa.

10.48 „ „ „ Nr 1014 „ przystanku do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września z wozami I, II i III kl. przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenia w Suchy do Żywca i Zwardonia.

11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,

11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,

1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,

1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł., mięszany, Nr 461, z Krakowa,

1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.

1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,

3.13 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i N. Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa.

3.15 popoł. osob. sezon. Nr 49 z Krakowa.

3.27 „ „ „ Nr 1020 z Podgórza-Płaszowa

3.34 „ „ „ Nr 1020 „ przystanku do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włacznie z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,

6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,

7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.

7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.

8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,

8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,

8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego; w Zagórzanach do Gorlic.

8.38 wieczorem, pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do STanisławowa.

9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Krakowa,

9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoezysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,

10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

11.10 w nocy, osobowy, Nr. 413, z Krakowa,

11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.

11.52 „ Nr. 47, z Krakowa;

12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,

12.09 „ „ Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza przystanku

12.50 w nocy, pospieszny Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.

3.36 rano, osobowy Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa.

3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i i Budapesztu.

5.02 rano, osobowy Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa.

5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przewosku od Rozwadowa.

5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku.

5.52 rano, osobowy, Nr. 43 do Podgórza - Płaszowa.

6.07 rano, osobowy, Nr. 43 do Krakowa linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze, Płaszów. zPołączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza - Płaszowa.

6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osobowy Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa.

7.30 rano, osobowy. Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.

7.40 rano osobowy Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano, osobowy. Nr. 1033, do Podgórza przystanku.

7.53 rano, osobowy Nr. 1033. do Podgórza - Płaszowa.

8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Zywca i Suchy. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wałowic; w Skawinie od Suchy.

8.34 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa.

8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowogo Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.

10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu - Płaszowie do Krakowa.

11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa.

11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.19 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa.

1.30 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Szczucina i Jasła.

1.47 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Podgórza przyst.

1.52 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Płaszowa.

2.04 popoł. osob. sezonowy Nr. 44 do Krakowa z Zakopanego i Rabki kursują od 15 czerwca do 15 września, włącznie z wozami I, II i III kl. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączeina w Suchej od Zwardonia i Zywcz.

2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa połączenie we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osobowy Nr. 414 do Podgórza Płaszowa,

3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa z Wieliczki.

4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,

4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza Płaszowa.

4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: W Nowym Zagórzu od Ławocznego, Tarnopola i Lwowa, w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowawprost przechodzący wóz I i II klasy.

6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,

6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej. Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowágo Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,

6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.

7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.

7.59 wieczorem pospieszny sezonowy Nr. 1001 do Podgórza - Płaszowa,

8.10 „ „ „ Nr. 102 do Krakowa, z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie, z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącym i z Zakopanego do Krakowa.

8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku.

9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa.

9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.

9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, Podgórza-Płaszowa,

10.40 „ „ Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasłai w Dębicy od Rozwadowa, Nabbrzezia i Tarnobrzegu w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,

10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza-Płaszowa,

11.00 w nocy, osobowy Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

SZKOŁA

rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej

w Krakowie przy ul. Szujskiego l. 7, (parter)

Wykłady teoretyczne jak niemniej praktyczne ćwiczenia w księgowaniu prowadzone będą oddzielnie dla Pań -- oddzielnie dla Panów — według zatwierdzonego szczegółowego programu nauki.

Wzorowy kurs rozpoczyna się 5 września br. i trwa do końca stycznia n. r.

Dla kandydatów wzgl. kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu państwowego otwarto osobne kursa, na które można się zapisywać każdego czasu.

Warunki nadzwyczaj dogodne — dla mniej zamoż. ulgi.

Zgłoszenia przyjmuje codzien. od 3—7 po południu kierownik szkoły

J. Tobiczyk

c. k. urzędnik rachunkowy wyższego Sądu krajowego w Krakowie, ul. Szujskiego l. 7.

Za nadesłaniem 80 hal. w znaczkach poczt. otrzymacie:

Ryzyko przy spekulacjach giełdowych

(Das Risiko bei Börsespekulationen)

Verlag „Fortuna“

Wiedeń I., Wollzeile 22/1

W c. k. rządowo upraw.

Zakładzie wojskowo-naukow.

emeryt. majora **A. Kornbergera i K. Moscheniego** w Krakowie, rozpoczynają się wszystkie nowe kursa dnia **1-go września 1908**, a mianowicie:

do Egzaminu inteligencyjnego

do Egzaminu kadeckiego

nauki prywatnej do **Egzaminów w szkołach publicznych i do matury, nauki języków i Szermierki.**

Pierwszorzędny Pensyonat

także dla uczniów szkół średnich.

Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

Dyrekcya Zakładu

ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda“.

Mydło liliowe z konikiem.

NAJŁAGODNIEJSZE MYDŁO NA SKORĘ.

Wyprzedaż

R. DITMAR, Kraków Rynek 13,

rozpoczął ogólną wyprzedaż

Lamp, Szkła i Porcelany

z powodu zmiany lokalu

do własnego domu Rynek l. 22, naprzeciw odwachu.

W jaki sposób wycieńczony mężczyzna może z powrotem uzyskać swoją energię? Na to daje najlepsze i wypróbowane rady broszura, którą sobie każdy może polecić przysłać za darmo i opłatnie według niżej podanego adresu:

Vhyra Companie Budapeszt V,

Váczi Körut 78. II. 14.

Ostrzeżenie.

Zawiadamiany P. T. Publiczność, że **wyłączną sprzedaż węgla z kopalni**

BORY

oddaliśmy

na Kraków i okolicę firmie

Adolf Blumenfeld

w Krakowie ul. Pawia 12, Telefon 59, że zatem **nikt inny** do spedaży węgla z kopalni

BORY

nie jest upoważniony a oferty pochodzące od innych firm lub agentów mają na celu wprowadzenie w błąd P. T. Publiczność.

Towarzystwo akcyjne górnicze i przemysłowe (kopalnia Domso.)

Societé Anonyme Minière et. Industrille.



Kapelusze i Cylindry

poleca

Bolesław Wierzejski

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY

LINIA A-B, RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ

KURSA WYŻSZE DLA KOBIET im. A. BARANIECKIEGO

istniejące od lat 40.

z trzema wydziałami: literackim, przyrodniczym i artystycznym. **Początek roku 1-go października.** Programy przesyła koresp. kursów załatwia sekretarka H. Tomaszewska w Krakowie, ul. Karmelicka l. 36.

Dyr. Józef Rostafiński.

---

50 koron zarobku tygodniowo lub **50-60 procent prowizyi**

otrzyma każdy, kto obejmie sprzedaż moich szyldów i towarów aluminiowych. Zastępstwo można objąć jako zarobek uboczny. Towary aluminiowe sprzedaje się bajecznie łatwo. Wyjaśnienia i wzory zadarmo. Niech zatem nikt nie omieszka zapytać się. Adres: Antoni Hruby Müglitz, Morawy, 957 1

Maszynę do pisania używaną kupię i płacę gotówką. Zgłoszenia pod: **„Jakiego systemu“** biuro Plohna, Lwów. 951 2

Z opustem 20 proc.

Sprzedaż Mebli, ant. nowych używ. Dywanów, Obrazów, Luster, Srebra i Porcelany w Koncesyon. Zakładzie sprzedaży i kupna

Maryi Telesznickiej

przy ul. Szewskiej l. 10, I p.

Jak lat poprzednich przyjmę

P. P. Studentów

na mieszkanie z całem utrzymaniem i troskliwą opieką rodzicielską. Na żądanie pomoc w nauce. Ceny możliwie najniższe. Karmelicka l. 21, Tombiński. 904 7

Winogrona kuracyjne

najlepszy deserowy gatunek, słodkie, wielkoziarniste, codziennie świeżo rwane, 5 kg. koszyk K. 2·45 Wina i miód pszczelny tanio! L. Altneu Versecz 11 Węgry. 919 10

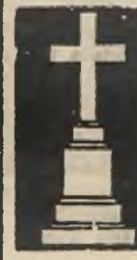
JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 13.



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobow. w miejscu i na prowincyi. Telefon 576



Pierwszorzędny fabrykant

Koronek Nottinghamskich

poszukuje

zastępcy

z tutejszemi hurtownemi interesami konfekcyj doskonale obznajomionego. Oferty z referencyami w niemieckim franc. lub angielsk. języku uprasza się do **W. B. Baggaley 54 High.** Parement. Nottingham. 692 3

Szkoła żeńska Wydział.

z prawem publiczności **im. św. Tomasza** (ul. Szpitalna l. 10) przyjmuje uczennice do wpisu, do **czwartej i piątej** klasy wydziałowej. 964 2

Zarząd szkoły.

Zmiana lokalu

Pracownia sukien damskich i szkoła kroju p. f. **„FLORA“** została przeniesioną z ul. Podwala l. 10 na ul. Sławkowską l. 11 II p. front. 935 8

Podróżujący prywatni

i na inne osoby, posiadające talent do sprzedaży, mogą zarobić dużo pieniędzy przez sprzedaż artykułu, sprzedającego się bardzo łatwo. Objaśnień udziela: **G. Brake Cöln, Badstr.** 948 6

Pokój kawalerski

lub 2 pokoje umeblowane, frontowe na parterze z osobnem wejściem, do wynajęcia **zaraz.** Wiadomość: ul. Zwierzyniecka 8, parter drzwi Nr. 1 na prawo.